



Wśród Nas



TYGODNIK PARAFII

pw. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W POLANIE
ROK XXIII 2015 NR 2 (802)

11 stycznia 2015 r.
ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO
rok B

Chrzest

Każdego dnia nasi najbliżsi, znajomi, przyjaciele zwracają się do nas po imieniu. To imię jest utożsamiane z naszą osobą, a my z tym imieniem. Jest to przedziwne przymierze między imieniem i osobą. W istocie jednak w tym przymierzu jest zawarta łaska sakramentu chrztu świętego. Ponadto w tym sakramencie został zgładzony grzech pierworodny, a my staliśmy się dziećmi Bożymi w Kościele Jezusa Chrystusa. Słowa, które rozległy się nad Jordanem, dopełniają to przymierze w Duchu Świętym, a brzmią one: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, Ciebie upodobałem sobie”. My też jesteśmy umiłowani przez Boga, a On sam jest naszą Miłością i całym sobą dzieli się z nami.

Boże, nasz Ojciec; Jezu Chryste, Synu Boga żywego; Duchu Święty Pocieszycielu – Trójco Święta, dziękuję Ci za dar sakramentu chrztu świętego, który wpisał mnie do wielkiej księgi Kościoła. Niech jego łaska uświęca mnie i umacnia przez wszystkie dni życia.



„Otworło się niebo i zabrzmiał głos Ojca:
To jest mój Syn umiłowany. Jego słuchajcie.”

(Por. Mk 9, 6)

Pielgrzymka do monasteru bazylianów w Krasnym Brodzie

(Opis pielgrzymki z lat 1836-1838 kiedy Wincenty Pol mieszkał w podbaligrodzkiej Kalnicy, opublikowane w zbiorze „Z życia i natury”).

Jakoż ciągnie tęsknota górą na Beskid i za Beskid, i na wierzchowinie sanowej Osławy leży po za Beskidem Monaster księży Bazylianów, do którego w uroczyste święta pielgrzymują Górąle sanoccy. "Do Monasteru! do Monasteru! za Beskid! za Beskid!" Tak mówiono sobie już od dwóch tygodni: z każdej wsi, zwłaszcza bliżej Beskidu leżącej, zwały się wielkie gromady do Monasteru na odpust.

Było to święto Matki Boskiej Jagodnej [2 lipca]. Prześliczna sprzyjała pogoda, i w wilią święta Matki Bożej wyruszyliśmy gromadnie od dworu [w Kalnicy] ku Beskidowi, gdy pierwsze promienie słońca za ledwo szczyty najwyższych oświeciły gór... Co było koni we dworze, wszystkie poszły pod siodło; sołtys jechał przodem i prowadził na ścieżki i działą. Wielkie gromady świątecznie strojnego ludu ciągnęły wszystkimi ścieżkami i dolinami na Beskid!... Gdyśmy się na działą wybili, leżały pod nami głęboko w dolinach po jednej i po drugiej stronie wsie i dwory — i całe góry roily się żywą rzeszą — wszędy wesołe ruchy i głosy, swobodne twarze i uśmiech na twarzy. Wszystko płynęło ku Beskidowi w górę potokami i żłobami, następnie na krótsze ścieżki i działą — ale coraz wolniej, bo coraz nagiej podnosił się Beskid. Czem bliżej Beskidu, tem częstsze przestanki, tem głośniejsze hukania, grania na ligawkach i fujarkach, tem łączniejsze chóry:

Beskidzie zielony! W trzy rzędy sadzony....

Otóż to poezya życia! — pomyślałem sobie, gdyśmy w końcu na grzbiecie Beskidu stanęli, i oddychałem całą piersią tem życiem wielkiej rzeszy ciągnącej za Beskid! — Sołtys kazał wyciąć smukłego świerka i kazał go nieść smukłemu parobkowi, jak chorągiew przed sobą... Grzbietem zielonego Beskidu doszliśmy po niejkiej chwili do bitego gościeńca [Radoszyce - Palota], który tu brał przewał ku Węgrom. U stóp naszych leżała słoneczna kraina na południowej zboczy, i cały widok zmieniał się tu od razu, nasze czarne świerkowe lasy przechodziły w cieniste buczyny i grabowe gaje, wiatr ciepły pociągał od Dunaju — a łany zbóż w oddaleniu były już płowe, kiedy u nas stały jeszcze jak ruta zielone. Spadek gór ku Węgrom był bardzo nagły, ale sztuczny gościeniec był bardzo łagodnym spadkiem prowadzony kilkaset sążni za Beskidem [w Palocie] stała wielka węgierska gospoda obmurowana z całym obejściem i zamknięta jak kasztel.

— Inszy kraj, inszy obyczaj — mówił do mnie sołtys, pokazując na gospodę. Tu panie trzeba nam zebrać ludzi naszych do gromady. I kazał w znacznem oddaleniu na czystej polanie naprzeciw gospody zabić świerk. Wszyscy co nas było jezdnych zebraliśmy się w kilkanaście koni około tego świerka, sołtys wypalił na wiatr ze strzelby — za jego przykładem wystrzelaliśmy ładunki ze wszystkich strzelb i pistoletów, poczem się ludzie nasi poczeli ściągać i obsiadać całą polanę do koła świerka... W przeciągu godziny może dochodziły coraz nowe gromady i jak daleko okiem zasięgnąć było można, po las, dokoła gospody i wzdłuż drogi obsiedli ludzie cały Beskid zielony.

Cóż to za widok — tej rzeszy jednego rodu, jednego stroju, ubranej świątecznie, poruszającej się wielkimi falami na takim tle natury!

Konie nasze były już wychłudły — i po godzinie, gdy ludzie z naszych wsi już wyszli byli na Beskid i ściągnęli się do gromady pod świerkiem, można już było ruszyć dalej, ale sołtys mówił mi że tutaj przebędziem obiad i południe, i że do Monasteru [w Krasnym Brodzie] pociągniemy dopiero na nieszpór. Przed wielką gospodą stały zastawione stoły z jadłem i napojem, były także kramy z odpustowymi towarami, a wszystko to było już zupełnie inne jak u nas i towary i ludzie i rodzaj targu. Zdziwiło mię to, że nikt z naszej gromady nie zbliżał się do gospody; sołtys mówił mi, że póki ja się nie zbliżę do gospody, to ludzie nie śmia. [...]

Około czwartej godziny z południa ruszyliśmy z Beskidu, młynarka ze sztabem swoim ruszyła naprzód — dalej za nią ci wszyscy, co jechali konno, a rzesza ludu ciągnęła zajmując całą szerokość gościeńca. Gdy już nie daleko Monasteru było, dobyły bractwa chorągwie z pokrowców — czekało też i kilku księży już tutaj na ludzi. Młynarka zjechała na stronę, myśmy zsiadli z koni i w okazałej procesji z rozwiniętymi chorągwiami, śpiewając pieśni do Matki Bożej, ściągnęliśmy do Monasteru na nieszpór. Przeszło 30,000 ludzi było tu zgromadzonych, a prócz dzieci przystępywali wszyscy nazajutrz do Sakramentów. Wszystko nocowało pod gołym niebem, albo w poblizszych wsiach, u starych znajomych. Dnia trzeciego, po mszy wyruszyliśmy z powrotem, ale uderzającą była cisza i spokojność powracającej rzeszy... Podochocał wprawdzie [węgierski karczmarsz] Jozka na Beskidzie i z powrotem, ale każdy używał już bardzo miernie jada i napoju. Jak radość była powszechną idąc za Beskid, tak spokojność i pewna powaga, gdy się ta rzesza po odpuście spuszczała do domu. Zdało się że ubyło ludzi, a to ubyło tylko wesołości, ale przybyło bydła.

Handel bydłem na Beskidzie jest bardzo żywy, dają bydło na lepszą paszę sobie w zamian — i dziwić się

przychodzi, że nieraz przez jedną wiosnę i lata przybędzie cielęcia lub wołu drugie tyle lub więcej.. Lepiej odchowują się cielęta na Węgrzech, ale od roku wyrastają wołki i woły lepiej na chłodnych i bujnych

paszach, z tej strony Beskidu. Stąd ciągle związki Górali naszych z węgierskimi ...

Wincenty Pol



Świąteczne warsztaty plastyczne w szkole

W sobotę 6 grudnia 2014 r. w budynku naszej szkoły odbyły się warsztaty plastyczne dla uczniów z Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Warsztaty prowadziła pani Agata - pedagog i wychowawca, absolwentka szkoły plastycznej, która przyjechała specjalnie do naszej młodzieży z Rzeszowa.

W warsztatach wzięło udział 17 uczniów, zarówno z klas młodszych jak i gimnazjalnych oraz dwie osoby dorosłe. Celem głównym warsztatu było przedstawienie symboliki Świąt Bożego Narodzenia oraz wykonywanie ozdób bożonarodzeniowych. Nasi uczniowie mieli możliwość poznać nowe metody wykonywania ozdób, nauczyli się tworzyć gwiazdy z wykałaczek, z włóczki nasiąkniętej klejem wikolem czy z wstążki satynowej, wykonywali także m.in.

choinki z wstążki i koralików. Dużym zainteresowaniem cieszyła się nauka konstruowania gwiazdy za pomocą cyrkla.

Podczas tych warsztatów uczestnicy nie tylko uczyli się tworzenia, ale także ćwiczyli i rozwijali m.in. sprawność manualną, wyobraźnię, planowanie, estetykę czy kreatywność.

Zespół Szkół Salezjańskich - Polana



Przekazanie Betlejemskiego Świątecznego Pokoju. 23 XII 2014

Troszkę nietypowo w tym roku miało miejsce przekazanie Betlejemskiego Świątecznego Pokoju. Odbieraliśmy je nie z Rzeszowa, lecz z Berezki od druha Tomasza. Kolejnym przystankiem na trasie okazały się bliskie nam Lutowiska. Tam w GOK-u reaktywowano drużynę harcerską, która przekazywała świąteczko lokalnym instytucjom. Zastęp Cichociemnych w dniu 23 grudnia udał się do siedziby gminy Czarna na spotkanie z panem wójtem. Harcerki przekazały świąteczko, własnoręcznie wykonany stroik, a druh Jarosław złożył w imieniu wszystkich harcerzy 1 Bieszczadzkiej Drużyny Bartoszowej życzenia świąteczno-noworoczne.



Harcerz z Polany

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

1. Dzisiejsza niedziela Chrztu Pańskiego kończy okres Bożego Narodzenia w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Chociaż zgodnie z polską tradycją kolędy będziemy śpiewać aż do 2 lutego, to jednak już jutro w liturgii rozpocznie się tzw. okres zwykły – część I – przed Wielkim Postem, przypominający i uobecniający w liturgii publiczną działalność Pana Jezusa.
2. W sobotę – wspomnienie obowiązkowe św. Antoniego, opata i pustelnika, który żył na przełomie III i IV wieku, oraz XVIII Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce i 31. rocznica śmierci Sługi Bożego – o. Ignacego Posadzego – współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Zachęcamy do modlitwy o rychłą beatyfikację kapłana, który tak wiele troski poświęcił polskim emigrantom.
3. Za tydzień – trzecia niedziela w ciągu roku, Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy oraz rozpoczęcie Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.
4. Chór parafialny będzie kolędował w dniach 17 i 18 stycznia. W pierwszy dzień w godzinach 14 - 20 - od Chrewtu do p. Jana Konopki, a w drugi dzień od 13 – 20 od p. Adama Cichonia w kierunku kościoła. Zebrane ofiary będą przeznaczone na wsparcie aktualnych i najpilniejszych potrzeb świetlicy wiejskiej.

W TYM TYGODNIU PATRONUJE NAM:

- 17 I – św. Antoni, opat i pustelnik, który pociągnął za sobą wielu uczniów i podtrzymywał na duchu chrześcijan prześladowanych za wiarę przez cesarza Dioklecjana. Jego opiece polecamy przede wszystkim sobotnich solenizantów.

Święty Antoni, zwany Pustelnikiem lub Wielkim, urodził się około 251 roku w Keman, w środkowym Egipcie, w religijnej i zamożnej rodzinie chrześcijańskiej. Młodzieniec otrzymał staranne wychowanie religijne, jednakże nie miał wszechstronnego świeckiego wykształcenia. W wieku 20 lat stracił rodziców i wówczas zajął się prowadzeniem gospodarstwa oraz wychowaniem młodszej siostry. Pewnego razu będąc w kościele usłyszał słowa z Ewangelii wg św. Mateusza: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (19,21). Pod wpływem tych słów Antoni zabezpieczył los siostry, majątek odziedziczony po rodzicach rozdał ubogim, a sam udał się na pustkowiu w pobliżu rodzinnej wioski. Tam oddawał się modlitwie, szczególnie rozważaniu Pisma Świętego, surowym umartwieniom i postom, a pracę fizyczną zarabiał na utrzymanie. Młody pustelnik cieszył się sympatią okolicznych mieszkańców. Często cierpiał na skutek pokus szatańskich, które pokonywał modlitwami i wielkim umartwieniem.

Przez długie lata przebywał na pustyni, utrzymywał jednak kontakty z ludźmi: przyjmował odwiedzających, udzielał im rad, prowadził ożywioną korespondencję, nawet z cesarzem Konstantynem Wielkim i jego synami: Konstancjuszem I i Konstanssem II. Odznaczał się inteligencją i bystrością umysłu. Nazywano go „miłym Bogu” i „nauczonym przez Boga”. Wkrótce wokół niego zaczęli się gromadzić pustelnicy, jego uczniowie (było ich około 6000). Przez ostatnich 15 lat Antoni miał przy sobie dwóch uczniów: Makarego i Amatasę, którzy byli także jego sekretarzami. Według tradycji Antoni do końca swojego długiego życia, 105 lat, zachował jasność umysłu, swoją gorliwość w służbie Bogu, a uczniom przepowiedział swoją śmierć, która nastąpiła 17 stycznia 356 roku w Górnej Tebaidzie.